

Głos Katolicki

Tygodnik Wychodźstwa

B.D.A.C.

W miesiącu lutym „Głos Katolicki” będzie się ukazywał raz na dwa tygodnie.
WYDAWNICTWO

Nr 6-7 (611-612)

NIEDZIELA 14-21 LUTEGO 1971



ROK XIII

W poniedziałek 25 stycznia Telewizja Francuska w programie 1-szym zajęła się zalewem erotyzmu i pornografii w życie współczesne. Przeciwko tej inwazji występował znany adwokat paryski, Floriot, całkowitej wolności w sprawach seksualnych bronił mecenas Kiejman.
Zaskakujący był werdykt „jury” : 8 głosowało za swobodą w sprawach seksualnych, a tylko jeden głos był przeciw agresji erotyzmu i pornografii.

INWAZJA EROTYZMU I PORNOGRAFII

Jeśli się zważy, że w Danii i w Niemczech Zachodnich nie ma zakazu na wydawanie pism pornograficznych, że w pogoni za zyskiem wydawnictwa pornograficzne docierają do każdego prawie domu, że w kołach młodzieży propaguje się coraz więcej wolną miłość — zrozumiemy troskę czynników odpowiedzialnych za moralne oblicze społeczeństwa. Ostatnio kongres le-

karzy katolickich w Paryżu zajmował się tym zagadnieniem, a przedstawiciele wszystkich wyznań chrześcijańskich w Belgii wydali orędzie, w którym przestrzegają przed niebezpieczeństwem grożącym rodzinom na skutek rozpanoszenia się seksualizmu.
Poniżej dajemy wypowiedź arcybiskupa Westminsteru, ks. kardynała Heenan'a w tej sprawie:

Ludobójstwo

Wprost nie do wiary wydaje się to, czego dokonano ostatnio w Conakry, gdzie miały miejsce publiczne egzekucje kilkudziesięciu ludzi zasądzonych na śmierć przez parlament, któremu prezydent Sekou Toure udzielił prerogatyw trybunału rewolucyjnego. Żaden z oskarżonych nie miał prawa do obrony, nie wystąpił ani jeden adwokat, a zeznania nieobecnych na sali oskarżonych zostały trybunałowi podane do wiadomości z taśmy magnetofonowej.

biącą krzywdą wyrządzoną uczuciom ludzkim, życiu społecznemu i prawom człowieka”.

Egzekucja publiczna zamieniła się w festyn ludowy. Bawiono się wśród szubienic...

W XX wieku!

Uczucia chrześcijan wyraził zwięźle Paweł VI, który nie umiał ukryć „głębokiej goryczy wobec tylu bolesnych kryminalnych czynów. Straszliwy i bezlitosny wyrok trybunału rewolucyjnego w Conakry — powiedział Papież — napawa nas dogłębną boleścią i rozczarowaniem.

Nie zamierzamy mieszać się w wewnętrzne sprawy niezależnego i suwerennego państwa; natomiast odwołujemy się do sumienia świata, aby osądzić moralną stronę tej nad wyraz smutnej sprawy w której — jak nam się wydaje — wykonywanie władzy sądowej zamieniło się w żądzę dzikiej i ślepej zemsty wyrażonej przez zbiórki wybuch nienawiści i okrucieństwa.

Nasza stała dążność do zapewnienia zwycięstwa sprawiedliwości i pokoju jak również nasza szczerza życzliwość, z jaką stale odnosimy się do spraw afrykańskich, każą nam ubolewać nad krzyczącą i hań-



Ks. arcybiskup Tchimbo z Conakry zasądzony przez trybunał rewolucyjny na dożywotnie roboty przymusowe. Według ostatnich wiadomości zmarł w więzieniu na skutek tortur.

„Często mówi się o rozwiązłości seksualnej, jako o jedynej z form niemoralności. Doprowadziło to do wytworzenia się opinii, że ludzie wierzący ulegają pewnego rodzaju obsesji odnośnie spraw seksu. Musimy to wyjaśnić. Prawdą jest, że Kościół często potępia grzechy seksualne. Powodem jest nie to, że taki grzech jest najbardziej występny, bo faktem jest, że grzechy te są raczej rezultatem słabości ciała niż złej woli. Potępia się je głównie dlatego, ponieważ często doprowadzają do łamania porządku moralnego i społecznego. Lubieżność jest siostrą przemocy. Pozwolę sobie zacytować prof. Robinsona z jego książki „The sexual radicals”, gdzie odnośnie nadużyć seksualnych mówi on: „ich nieumiarkowany entuzjazm dla seksu oraz ich wiara w przyjemność seksualną są dla nich ostatecznym kryterium ludzkiego szczęścia”.

W społeczeństwie, które musi brać poważnie groźbę anarchii, staje się to okazją do stwierdzenia, że nie jest purytanizmem potępienie usiłowań małej grupy pisarzy i impresariów do zniesienia wszelkich barier nałożonych przez skromność i przyzwoitość. Propagatorzy pornografii i ich zwolennicy są skłonni twierdzić, że mają monopol na szczęście. Pokazywanie kopulacji i deklamowanie sprośności lub bluźnierstwa ze sceny świadczy ich zdaniem o dojrzałości. W reakcji na wiktoriańską obnażę się to, co było ukryte. Obnażamy się, aby udowodnić nasze wyzwolenie od różnych tabu i naszą wyższość moralną. Wybitni przedstawiciele sztuki zdecydowani są grać Szekspira nago i rozprawiają się ze starym, niemodnym nonsensem, jakim jest skromność. Myślący ludzie zostali zaalarmowani czel-

(Dokończenie na str. 8)

FP 2433

Kryzys wiary w oczach Papieża

Z okazji piątej rocznicy zakończenia II Soboru Watykańskiego Papież Paweł VI skierował do biskupów całego świata specjalną adhortację apostolską, w której czytamy m.in.:

„Dzięki soborowi przekaz słowa Bożego stał się sprawniejszy. Przyczynia się do tego w pewnym sensie reforma liturgiczna, upowszechnienie Biblii, rozwój katechezy gorliwe badania prowadzone w dziedzinie biblistyki, patrologii i teologii. Mimo to — stwierdza Papież — wiara licznej rzeszy wiernych jest niepewna wskutek niejasności i powątpiewania, które przeżywają oni jeżeli chodzi o istotę wiary. W szczególności dotyczy to dogmatów o Trójcy św., dogmatów chrystologicznych tajemnicy Eucharystii, Kościoła jako instytucji zbawienia, kapłaństwa sakramentalnego wśród Ludu Bożego, wartości modlitwy i sakramentów świętych, wymogów moralnych, odnoszących się np. do poszanowania życia ludzkiego i nierozzerwalności węzła małżeńskiego. Co więcej — czytamy dalej w dokumencie papieskim — doszło do tego, że podważa się nawet autorytet boski Pisma św. Podczas, gdy otacza się z wolna coraz większym milczeniem szereg istotnych tajemnic chrześcijaństwa, możemy zaobserwować tendencje zmierzające do zrekonstruowania chrześcijaństwa, oderwanego od życiodajnej siły Tradycji, będącej niezastąpionym ogniwem łączności chrześcijaństwa z wiarą Apo-

stołów, usiłując stworzyć nowe formy elementów religijnych. Aby można było zapobiec szerzeniu się tych niebezpiecznych tendencji, duszpasterze powinni czuwać troskliwiej nad całym Ludem Bożym i umacniać go w wierze”.

Ojciec św. przyznaje, że w dzisiejszych czasach biskupi, chcąc spełnić należące swe obowiązki, napotyka na dużo większe przeszkody, niż w dawnych czasach.

Papież wskazuje też na tendencje do ulegania upodobaniom światowym i do sprowadzania wiary do socjologii. „Choć ankiety socjologiczne są niezbędne dla lepszego poznania mentalności środowiska, trosk i potrzeb ludzi, którym głosimy słowo Boże, jak również oporów, na jakie ono napotyka, w umyśle współczesnego człowieka, wyniki tych ankiet nie mogą stanowić same w sobie kryterium prawdy. Odnośnie do problemów i trudności związanych z przekazywaniem objawionej prawdy w okresie posoborowym czeka nas ważna praca, zwłaszcza w zakresie pogłębienia teologii Kościoła i opracowania antropologii chrześcijańskiej, odpowiadającej postępowi nauk ludzkich i problemom, jakie nastroją one wierzącym”.

Przypominając, że przy tego rodzaju pracy są nieuniknione niepewności, Paweł VI zaznacza, że misja prawdziwej interpretacji wiary Kościoła należy do bisku-

pów. „Od każdego z nas wszystko to wymaga dużej odwagi, bo chociaż wielką pomocą jest dla nas współodpowiedzialność w ramach Synodu, czy Konferencji Episkopatu, to jednak nie mniejszą rolę odgrywa tutaj odpowiedzialność osobista w dawaniu odpowiedzi na palące i codzienne potrzeby Ludu Bożego”.

Na zakończenie dokumentu Paweł VI raz jeszcze przypomina o podwójnej wierności wymaganej od biskupów dla skutecznego przekazywania objawionej prawdy, to znaczy: wierności Bogu, przejawiającej się w nieustannym kulcie słowa objawionego oraz wierności ludziom, przejawiającej się w nieustannej trosce o ich życiowe problemy.

★

Odstąp mu

Na mszy niedzielnej o 7-iej siadam w bocznej nawie na ławie przy konfesjonale. O tej godzinie nie ma spowiednika, więc mało kto tam siada. I dzisiaj tam siadłem. Idąc do komunii założyłem swoje miejsce kapeluszem. Gdy powróciłem, zastałem je zajęte przez jakąś kobietę. A że siedziały tam jeszcze trzy kobiety, nie miałem gdzie usiąść. Ukłęknałem obok przy ołtarzu. Wzburzyłem się. Jeszcze z hostią w ustach patrzyłem z niechęcią na tę kobietę. Z irytacją myślałem:

— Co za niedelikatność: widziałam przecież kapelusze, odsunęła go. Jakie lekceważenie nabytego prawa...! Nie powinienem być z niego rezygnować. Trzeba było żądać ustąpienia. Ustępstwa rozuchwalają, demoralizują...

Lecz w tej chwili wspominałem:

„A temu, który chce z tobą prawem się spierać, a suknię twoją wziąć, odstąp mu i płaszcz”.

Zawstydzilem się tej irytacji... w takiej zwłaszcza chwili. Usprawiedliwiałem się:

— Ustąpiłem przecie! Nie dochodziłem swego prawa. Lecz znowu wspominałem:

„...każdy, który się gniewa na brata swego, będzie winien sądu”.

— Nie wybuchnąłem jednak gniewem nie okazałem go, zdusiłem w sobie. Czyż nie o to właśnie chodzi...?

Czy tylko o to...?

Co mnie pohamowało? Nie miłość Ciebie, Panie ani miłość bliźniego. O, nie. Jedynie obawa, by nie zaplątać się w jakiejś zajście z tą kobietą, nie stracić fasonu. A więc względy czysto osobiste, w gruncie rzeczy — miłość własna. A czyż Tobie nie chodzi przede wszystkim o nastawienie wewnętrzne, o nastawienie serca...?

Ewangelia

NA 7 NIEDZIELĘ ROKU (21 lutego) — Łk. 6, 27-38

„Bądźcie miłosierni, jak Ojciec wasz jest miłosierny”

Słowa Ewangelii według św. Łukasza.

W owym czasie: Mówił Jezus do uczniów swoich: „Wam którzy słuchacie, powiadam: Miłujcie waszych nieprzyjaciół; dobrze czynicie tym, którzy was nienawidzą; błogosławcie tym, którzy was przeklinają, i módlcie się za tych, którzy was oczerniają. Jeśli cię kto uderzy w policzek, nadstaw mu i drugi. Jeśli bierze ci płaszcz, nie broń mu i szaty. Daj każdemu, kto cię prosi, a nie dopominaj się od tego, który bierze twoje. Jak chcecie, żeby ludzie wam czynili, podobnie wy im czynicie. Jeśli bowiem miłujecie tych tylko, którzy was miłują, jakaż za to dla was wdzięczność? Przecież i grzesznicy miłość okazują tym, którzy ich miłują. I jeśli dobrze czynicie tym tylko, którzy wam dobrze czynią, jakaż za to dla was wdzięczność? I grzesznicy grzesznikom pożyczają, żeby tyleż samo otrzymać. Wy natomiast miłujcie waszych nieprzyjaciół, czynicie dobrze i pożyczajcie, niczego się za to nie spodziewając. A wasza nagroda będzie wielka, i będziecie synami Najwyższego; ponieważ On jest dobry dla niewdzięcznych i złych. Bądźcie miłosierni, jak Ojciec wasz jest miłosierny. Nie sądzcie, a nie będziecie sądzeni, nie potępajcie, a nie będziecie potępieni; odpuszczajcie, a będzie wam odpuszczone. Dawajcie, a będzie wam dane: miarą dobrą, natłoczoną, utrzesioną i opływającą wsypią w zanadrze wasze. Odmierzą wam bowiem taką miarą, jaką wy mierzycie”.

SZTURM DO NIEBA (I)

Wielu z was pamięta rok 1920. Wydawało się, że Polska jest stracona. Wtedy — jedni z bronią w ręku walczyli za kraj, a wszyscy szturmowali niebo. I nie tylko Polacy. Dnia 5 sierpnia 1920 r. ówczesny Papież Benedykt XV pisał... „Nie tylko miłość Polski, ale i miłość Europy skłaniają nas do wyrażenia życzenia, żeby wierni w łączności z nami jęli błagać Wszchemogącego Boga, żeby za wstawiennictwem Najświętszej Dziewicy Opiekunki Polski, raczył zaoszczędzić narodowi polskiemu goryczy największego nieszczęścia utraty niepodległości, a Europie bicze nowej pożogi wojennej”. Ósmego sierpnia odbyły się nabożeństwa w kościołach Rzymu, modliła się cała Polska. Bóg wysłuchał. Nadszedł 15-y sierpień.

Przypomniałem to dla lepszego zrozumienia sytuacji jaka istniała we Francji dokładnie 100 lat temu w r. 1871. Niemcy już zajęli 30 departamentów i oblegali Paryż. Jedni z bronią w ręku bronili kraju, inni szturmowali niebo. Nadszedł 17-y styczeń. Matka Boska objawiła się w Pontmain, 50 km na północ od Laval, zapowiadając bliski koniec wojny.

Objawienie trwało trzy godziny. Najpierw zobaczył Matkę Bożą 12-letni Eugeniusz Barbedette, a następnie jego młodszymi brat. Wreszcie dwie dziewczynki 9-cio i 11-o letnie. Dzieci nie miały żadnej możliwości porozumienia się, a jednak świadectwo ich było tak zgodne i przekonujące, że około sto osób, które się zebrały

Sprawa hinduskich zakonnic

Prasa doniosła przed kilku miesiącami, jakoby rzekomo istniał „handel” dziewczętami hinduskimi „odsprzedawanymi” przez rodziców do klasztorów europejskich, gdzie spełniać miały najpośledniejsze prace w bardzo złych warunkach bytowych bez możliwości powrotu do kraju. Jak oświadczył obecnie minister spraw zagranicznych Indii, Singh, badania przeprowadzone przez specjalną komisję indyjską wykazują, że przebywające w klasztorach europejskich zakonnice pochodzenia indyjskiego są dobrze traktowane, a insynuacje prasowe okazały się bezpodstawne. Sprawą zajmuje się również specjalna komisja, powołana przez papieża Pawła VI.

pod przewodnictwem miejscowego księdza i dwóch zakonnic zaczęli odmawiać różaniec.

Po różańcu : Magnificat. Wtedy, u stóp Maryi ukazała się biała wstęga. Na niej, niewidzialna ręka, w dosyć długich odstępach czasu zaczęła umieszczać pojedyncze litery. Dzieci odczytywały je spontanicznie. Jakby na lekcji czytania układały je w słowa, które dały napis : „Módlcie się moje dzieci. W niedługim czasie Bóg was wysłucha. Mój Syn daje się ubłagać”.

Ostatnie zdanie było podkreślone. Wtedy wśród silnego mrozu klęczący na dworze ludzie zaczynają pieśń błagalną w intencji Francji : „Matko Nadszei o przestodkim imieniu, ochraniaj Francję, módl się za nami”. Po ostatniej zwrotce napis ginie jakby niewidzialna ręka gąbką go starta.

Gdy klęczący na śniegu zaczynają nową pieśń : „Dobry Jezu, nadszedł czas — przebaczenia czas, dla skruszonych serc...” — naprzeciw Matki Bożej ukazuje się krzyż z ukrzyżowanym Chrystusem i napisem : „Jezus Chrystus” nad jego głową. Wtedy Maryja bierze ten krzyż i jakby ku modlącym się pochyła go. Równocześnie wargi jej poruszają się — jakby i ona przyłączyła się do modlitw płynących z ziemi.

W czasie gdy dzieci w zgodny sposób opisują to widzenie, wszyscy odczuwają przedziwny zachwyt i wzruszenie. Po każdej zwrotce z piersi ich wydobywa się gorące wołanie refrenu : „Przepuść ludowi Twojemu i nie bądź na nas zagniewany na wieki”.

Jedna z zakonnic intonuje pieśń : „Gwiazdo morza...”. Na niebie krucyfik się zaciera, a Matka Najśw. przyjmuje tę postać, jaką znamy z cudownego medalika. Na jej ramionach ukazują się dwa małe białe krzyżyki.

Po skończonej pieśni, ks. proboszcz wzywa do wspólnego odmówienia modlitwy wieczornej. W czasie tego pacierza na ustach Maryi ukazuje się lekki uśmiech — jakby na pożegnanie, podczas gdy oczy Jej ani na chwili

nie odwracają się od dzieci. Od stóp jej zaczyna się unosić lekki biały obłok, jakby delikatna zasłona, która wreszcie całkowicie ją zakrywa. Objawienie skończyło się. Trwało ono od godz. 5,30 do 8,30. W tym czasie dzieci nie były w ekstazie, a nawet, na początku objawienia, obaj chłopcy Barbedette, posłuszni rodzicom, którzy nie od razu uwierzyli w ich widzenia — odchodzili do codziennych zajęć przy domowym oprzęcie, aby za chwilę na nowo wracać i na nowo wpatrywać się w Matkę Boga.

W ten sposób, dnia 17 stycznia 1871 r. przez pełne trzy godziny, gdy ostrym mrozem była ścięta ziemia, a śnieg pokrywał pole, gdy niebo jak nigdy czyste, było zalane gwiazdami — nad ubogą wioską żyjącą w lęku wojennej grozy, ukazała się Maryja, pełna chwały i miłosierdzia, gwiazdami strojna. Maryja pokój zapowiadająca, wspomóżycielka pokonanych, opiekunka umęczonych, zwiastująca Boże zmiłowanie.

Ks. Witold KIEDROWSKI

Międzywyznaniowe rekolekcje dla duchownych

W końcu grudnia ub. roku odbyły się w Jackson (USA) specjalne międzywyznaniowe rekolekcje dla duchownych, zorganizowane przez nowo powstałą Radę zwierzchników różnych wyznań religijnych w stanie Missisipi. W skład Rady wchodzi katolicy oraz protestanci. Przewodniczącym został wybrany katolicki biskup Joseph Brini z Jackson.

Powołania kapłańskie w Polsce

W roku 1970 Kościół w Polsce otrzymał 381 nowych kapłanów, w tym 263 diecezjalnych i 118 zakonnych. W roku poprzednim neoprezbiterów było 406, z czego diecezjalnych 256 i 150 zakonnych. Najwięcej neoprezbiterów w roku 1970 miała diecezja tarnowska — 34, dalej wrocławska — 25 i warszawska — 23. W Polsce działają 24 seminaria duchowne, które w październiku 1970 liczyły 3.131 alumnów (w roku 1969 — 3.327). Najliczniejszymi seminariami są: katowickie — 249 alumnów, tarnowskie — 248, krakowskie — 235.

Le Świat KATOLICKIEGO

WATYKAN PRAGNIE STABILIZACJI NA POLSKICH ZIEMIACH ZACH.

„Watykan dokonał wstępnego kroku zmierzającego do normalizacji statusu prawnego Kościoła polskiego na terytoriach na wschód od Odry i Nysy”.

Oświadczenie tej treści złożył dziennikarzom na konferencji prasowej wiceprzewodniczący Papieskiej Komisji dla spraw Środków Masowego Przekazu — abp Ferrarini-Toniolo. Krok ten polega na zmianach dokonanych w nowym oficjalnym watykańskim roczniku papieskim (Annuario Pontificio 1971), zawierającym dane o diecezjach, administracji kościelnej na całym świecie, urządach watykańskich, hierarchii kościelnej itp.

Główne zawarte w nim zmiany dotyczące statusu prawnego administracji kościelnej na polskich Ziemiach Zachodnich i Północnych są następujące: władzę kościelną na omawianych terenach sprawują tylko administratorzy apostolscy, a więc polscy biskupi, którym Papież powierzył zarządzanie sprawami Kościoła na tych terenach. W poprzednich wydaniach Rocznika Papieskiego bowiem wyliczeni byli również tzw. wikariusze kapitulni tych diecezji. Obecnie już ich nie ma w Roczniku. Byli to duchowni niemieccy rezydujący w Niemieckiej Republice Federalnej i formalnie sprawujący jurysdykcję kościelną nad klerem niemieckim i wiernymi niemieckimi, niegdyś zamieszkałymi na ziemiach, które powróciły do Polski.

Arcybiskup Ferrarini-Toniolo oświadczył, że skreślenie z ewidencji tych stanowisk i urzędów „umożliwi ujednoczenie administracji kościelnej na zainteresowanych terenach wówczas, gdy będzie to możliwe”.

W Rocznikach Papieskich z ubiegłych lat przy zapisie dotyczącym archidiecezji wrocławskiej znajdował się odnośnik, w którym stwierdzało się, że na terenach należących do diecezji wrocławskiej, warmińskiej i tzw. pralatury w Pile, „problemy prawa międzynarodowego dotyczące tych terytoriów nie zostały rozwiązane na drodze układów, które uzyskały pełne uznanie” a więc „nie jest dopuszczalne dokonywanie definitywnych zmian w odniesieniu do granic tych diecezji”. Obecnie odnośnik ten zniknął. Pojawiło się natomiast na początku Rocznika ogólne stwierdzenie, że Watykan uzależnia decyzję o zmianach w granicach diecezji od zawarcia ukła-

dów międzynarodowych, powszechnie uznanych. Zastrzeżenie to odnosi się generalnie do całego świata, nie zaś tylko do polskich diecezji.

Wprowadzono również na wstępie Rocznika informację stwierdzającą, że zawarte w nim dane dotyczące jurysdykcji kościelnej odnoszą się do sytuacji istniejącej w dniu druku tego dokumentu. Jak wynika z wyjaśnień abpa Toniolo, zastrzeżenie to uczyniono na wypadek, gdyby w toku obecnego roku trzeba było dokonać zmian w układzie diecezji i w ich statusie prawnym. Dostojnik watykański potwierdził, że możliwość taka istnieje w związku z zawarciem układu pomiędzy Polską i NRF, w którym rząd boński uznaje granicę na Odrze i Nysie jako ostateczną. Dodał on jednak, że układ nabierze mocy w wyniku jego ratyfikacji.

Wynika z tego, że po ratyfikacji układu warszawskiego Stolica Apostolska podejmie kroki ostatecznie normalizujące administrację kościelną na polskich Ziemiach Zachodnich i Północnych.

Własność kościelna na Ziemiach Zachodnich

Kościół i probostwa jak również budynki seminariów, kurii diecezjalnych itd. na Ziemiach Zachodnich po ostatniej wojnie zostały upaństwowione. Obecna ekipa rządowa po upadku Gomułki ogłosiła, że mienie kościelne na tych ziemiach zostanie przekazane na własność Kościołowi. Obserwatorzy widzą w tym geście chęć uzyskania poparcia szerokich mas polskich katolików dla poczynań Gierka i jego współpracowników w delikatnej dla nich sytuacji politycznej, a z drugiej — do stworzenia odpowiedniej atmosfery do ewtl. rozmów ze Stolicą Apostolską celem doprowadzenia do konkordatu na wzór Jugostawii.

Dalszym objawem odprężenia w stosunkach z Kościołem jest artykuł gen. Moczara, w którym ten oddaje hołd zmarłemu ordynariuszowi diecezji łódzkiej, ks. biskupowi Jasińskiemu. Podkreśla się również, że premier Jaroszewicz był w swoim czasie przewodniczącym komisji dla spraw kościelnych, co winno mu ułatwić rozmowy z episkopatem. Ponadto wziął on udział we Mszy św. za generała de Gaulle'a w katedrze warszawskiej.

Ogólnoamerykański zjazd biskupów

W lutym 1971 roku odbędzie się w Meksyku ogólnoamerykański zjazd biskupów. W spotkaniu uczestniczyć będzie około 300 przedstawicieli Episkopatów Ameryki Północnej i Południowej. Tematem obrad będą problemy związane z zachodzącymi przemianami społecznymi oraz ich wpływem na życie Kościoła. Przygotowaniem zjazdu zajmują się sekretarze Episkopatów USA, Kanady, oraz Rady Biskupów Ameryki Łacińskiej (CELAM).

Obrady Przełożonych Generalnych

W Rzymie odbył się w „Domus Mariae” Zjazd Międzynarodowej Unii Przełożonych Generalnych powołanej do życia w grudniu 1965 roku. Obecny zjazd był drugim z kolei spotkaniem delegatek zakonów żeńskich z 75 krajów. W zjeździe wzięło udział około 200 osób. Delegacja polska liczyła 5 sióstr.

Temat zjazdu brzmiał: „Ewangelia jako wezwanie i posłanie”. Zarówno referaty jak dyskusje w grupach i na plenum zmierzały do odkrywania dróg prawdziwej odnowy, która dokonuje się nie tylko w sformułowaniach nowego ustawodawstwa zakonnego, ale przede wszystkim w praktyce codziennego życia i w działalności apostolskiej.

Uczestniczki zjazdu starały się odpowiedzieć na pytanie, w jaki sposób zachować i najpełniej rozwinąć istotne wartości życia zakonnego, jak najlepiej odczytać znaki czasu, by służyć owocnie Chrystusowi w Jego Kościele i w świecie współczesnym. Uczestniczki Zjazdu zostały przyjęte przez Ojca św.

Na zakończenie dokonano wyborów nowego zarządu. Przewodniczącą została Angielka, Matka Mary Linseott, przełożona generalna sióstr Notre Dame de Namur. Do Rady weszła Matka Andrzeja Górskiego, Urszulanka, jako przedstawicielka zakonnic polskich.

★

Lekarz chorób telewizyjnych

W Filadelfii (USA) otworzył niedawno swój gabinet lekarski specjalista od chorób telewizyjnych. Bo już tak w życiu bywa, że ludzie mają dar zamieniania dobrodziejstw w nieszczęścia: chorują z przejedzenia, z przepicia, a teraz z nadmiernego oglądania telewizji.

PŁOMIEŃ GOREJĄCY

— Ciekaw jestem, kogo nam biskup przeznaczył — powiedział szczerzy jak złoto Bottacini.

— Przypuszczam, że w Salzano możemy się przecież spodziewać kogoś wybitniejszego, jakiegoś proboszcza z innej parafii większej lub nawet jeszcze kogoś znacniejszego.

— Dwa razy nawet dostaliśmy prawdziwego profesora z seminarium duchownego — potwierdził Giulio Miele i rękawem wygładził swój cylinder.

— Zimno tu — powiedział Anselmo Rossi. — W domu palę jeszcze w piecu, nikt by nie powiedział, że to maj.

Nareszcie otworzyły się drzwi i wszedł biskup monsignore Zinelli.

— Moi panowie — powiedział po miłym powitaniu — przyprowadzam wam tu waszego nowego proboszcza. Jest nim don Giuseppe Sarto, dotychczasowy wikary z Tombolo.

Zmieszani patrzyli przedstawiciele z Salzano na tego smukłego księdza, który stał skromnie u boku arcy-

pasterza, zmarznięty, z twarzą bladą i zmęczoną.

— To jest nasz nowy proboszcz? — wyjąkał Giulio Miele.

— Wikary z Tombolo? Wikary? — zapytał rozczarowany Anselmo Rossi.

— Tak, to wasz nowy przewodnik i duszpasterz, proboszcz i dziekan w Salzano — potwierdził, uśmiechając się mimo widoku zawiedzionych twarzy, monsignore Sinelli.

— Ależ biskup nawarzył piwa — szepnął Paolo Bottacini swojemu sąsiadowi do ucha, ale i ks. Sarto zrozumiał tę tak mało zachęcającą uwagę i pełen zakłopotania uśmiech przebiegł po jego szcziupłym obliczu.

Mało radości okazano w Tombolo, gdy rozeszła się wiadomość o przeniesieniu. Cała wieś martwiła się odejściem duszpasterza, którego wszyscy przez tę dziewięć lat pokochali.

Don Costantini jednak winał z całego serca współbratu tej zaszczytnej nominacji. W tajemnicy napisał do swego przyjaciela dziekana Tositti, by zechciał wyłożyć za ks. Sarto takse nominacyjną, gdyż biedny don Giuseppe z własnych pieniędzy nie mógłby jej opłacić. On sam na nieszczęście też nie ma pieniędzy. Pisał również bardzo zaniepokojony o zimnym przyjęciu nowego pasterza przez radę parafialną miasteczka Salzano. Widocznie nie mają zaufania do byłego wikarego, a przede wszystkim wikarego z takiej wsi, jak Tombolo, gdzie są tylko krowie ogony.

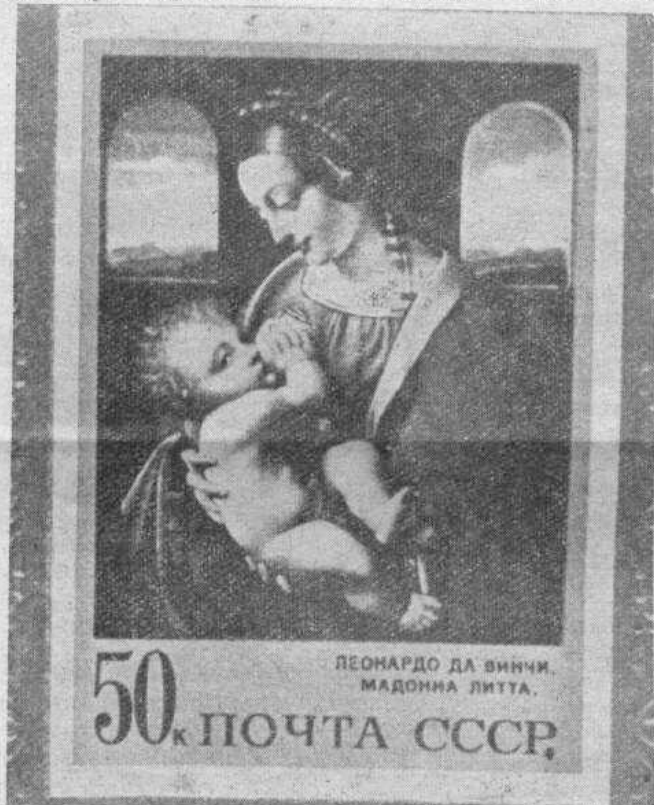
— Szkoda, że don Sarto nie może dodać przy swoim nazwisku: najprzewielebniejszy monsignore, prałat domowy Jego Świątobliwości, szlachetnie urodzony, kawaler orderu itd. Może sobie ksiądz wyobrazić jak wybitnym byłby człowiekiem, gdyby posiadał od razu te wszystkie cztery tytuły.

Sam ks. Sarto mało się przejmował krytycznym ustunkowaniem się do niego przyszłej owczarni. Z całym spokojem przygotowywał kazanie ku czci błogosławionego Henryka z Bolzano. Wygłosił je w czerwcu w obecności biskupa w katedrze trewiżeńskiej. Wynik był wspaniały. Nawet sam biskup wyraził kaznodziei swoje najwyższe uznanie.

Don Sarto jednak nieczuły na pochwały i nagany, powrócił do swej wioski z powrotem, by zająć się przeprowadzką do Salzano. Ciężko mu było rozstać się z tombolanami, szczególnie z dobrym don Costantinim który mu był prawdziwym przyjacielem i ojcem. Ks. Sarto wiedział, że równocześnie żegna wiosnę swej pracy kapłańskiej: dziewięć lat pracowitych, które w przyszłości wydawały mu się najpiękniejszymi i najpromienniejszymi latami jego życia.

Wczesnym rankiem 13 lipca 1867 roku zebrał z pomocą siostry swej Róży, która mu miała prowadzić gospodarstwo, całe swe mienie, wsiadł na skromny wózek, którym powoził brat jego Angelo i udał się w podróż na miejsce nowego przeznaczenia.

(Ciąg dalszy nastąpi)



Wielkie zdziwienie wśród filatelistów wywołał nowowydany znaczek sowiecki z reprodukcją obrazu Matki Boskiej, dzieło Leonarda da Vinci.

LUDZIE SĄ TACY

— **KRADZIEŻ TATUAŻU.** — Duński mistrz tatuażu Ole Hansen pozwał do sądu lekarza z Kopenhagi, oskarżając go o kradzież. Lekarz zrobił swemu pacjentowi tatuaż, do którego wzór skopiował z rysunku Hansena, nie zwracając się do niego o pozwolenie na naśladowanie.

— **JAJECZNA REKLAMA.** — Mania rekordów trwa. Pewien student w Hyderabad (Pakistan) skomunował 19 twardych jaj w ciągu 15 minut. Imprezę organizowało stowarzyszenie hodowców drobiu w celu podniesienia konsumpcji jaj.

— **TY PSIE!** — Powiedzenie „Ty psie” nie stanowi, zdaniem sądu wiedeńskiego, żadnej obrazy. Sędzia napisał w uzasadnieniu wyroku: „Jeżeli kogoś określa się jako psa, to wcale nie znaczy, że ta osoba winna się poczuć dotknięta. Niejeden człowiek mógłby być zadowolony, gdyby obdarzony był zaletami tego zwierzęcia”.

— **ELEKTRYCZNE KOTY.** — Pewna firma japońska wypuściła na rynek elektryczne koty, które wkrótce okazały się niezwykle skutecznym straszakiem dla myszy. Sztuczny kot, podłączony do sieci, miewa niestrudzenie — 10 razy na minutę — a myszy za nic w świecie nie odważają się wyleżeć ze swoich kryjówek.

— **KUP PSA!** — „Jesteśmy świadkami nowej choroby: jest nią nieróbstwo” — powiedział wybitny angielski kardiolog i kategorię nakazał swoim słuchaczom: „Sprzedajcie swoje samochody, stańcie się ludźmi chodzącymi pieszo, kupcie sobie psa ale takiego, który mocno ciągnie smycz, zwolnijcie swojego ogrodnika i sami pracujcie fizycznie”.

— **CZYM SNISZ?** — Jak wynika ze statystyk Instytutu do Badań Marzeń Sennych najczęściej spośród zwierząt śnią się nam psy, konie i ptaki. Pojawianie się w snach zwierząt wysokorozwiniętych świadczy o bogatej psychice śpiącego. „Ten, komu śnią się najczęściej robaki lub ryby, cierpi na brak duchowej dojrzałości”.

— **PIGUŁKI, PIGUŁKI...** — Brytyjskie Towarzystwo Ochrony Zwierząt zamierza wyprodukować pigułki antykoncepcyjne dla psów i kotów. Powód: w samym tylko Birmingham każdego tygodnia trzeba pozbyć się 2.500 kotów i 200 psów.

— **NOCNE ŻYCIE.** — W londyńskim ZOO postanowiono zainstalować „sztuczny księżyc”. Dzięki temu można tu będzie oglądać zwierzęta pędzące z natury „nocne życie”. Amatorów nocnych wycieczek do ZOO będzie zapewne niemało.

— **KROWIA MUZYKA.** — W kantonie Waadt, w Szwajcarii, zachowała się sztuka odlewania dzwonków dla krów; dzwonki całego stada powinny być ze sobą zestrojone.

W miesięczniku „Widnokreśl” ukazał się reportaż ze Stambułu w 115 rocznicę śmierci Adama Mickiewicza, który podajemy poniżej z niewielkimi skrótami.

„W ubogiej części dzielnicy Stambułu, Beyoglu (dawniej Pera), przy zbiegu ulic Emer Pasza i Tatli Badem Sokak, co znaczy ulica Słodkich Migdałów, stoi dom oznaczony nr 24-19. Ulica ta dawniej nazywała się Adam Sokak, czyli ulica Mężczyzny. Dom ten nie różni się od innych, stojących przy tych ulicach. A jednak jest inny. Na zewnątrz zdobią go tablice. Na pierwszej czytamy: „Na tym miejscu 26 listopada 1855 roku zmarł Adam Mickiewicz”. (Poniżej tenże napis w języku francuskim).

Na drugiej znajdziemy taką informację: „1855-1933 Wieszczeni Adamowi Mickiewiczowi, w rocznicę zgonu. Polacy w Stambule” (to samo po francusku).

Trzecia tablica została wmurowana w stułetnią rocznicę zgonu Wieszcza w 1955 roku, oznajmiającą w języku polskim i francuskim, że w tym domu mieści się muzeum Mickiewicza.

Sam budynek wzniesiony został na działce, na której stał drewniany dom, który spłonął w wielkim pożarze Stambułu w roku 1870. W owym domu zmarł Adam Mickiewicz. Ten nowy, mурowany jest prawie identyczny z tym, jaki pochłonął pożar. Działkę za 100 lirów zakupił Polak Ratyński i postawił nową budowlę.

Przybycie Wieszcza do ówczesnego Konstantynopola, „duszpasterz polski w Turcji, ks. Józef Romuald Filonowicz tak opisał:

„Dnia 22 września 1855 r. statek „Tabbor” zawiął do portu stambuńskiego, przywożąc Adama Mickiewicza i ks. Władysława Czartoryskiego wraz z towarzyszącymi im osobami, Dr Drozdowski, który sam wtedy mieszkał w klasztorze św. Benedykta w Galacie, zaprosił ich do siebie to znaczy do klasztoru ofiarując im jedną celę. Ale ks. Władysław Czartoryski na zaproszenie ambasadora francuskiego, pana Thouvenel'a, udał się do Terapii, pięknego zakątka nad brzegiem malowniczego Bosforu. Biedny zaś Mickiewicz pozostał w Galacie w klasztorze św. Benedykta, u księży Łazarzystów”. Był tam jeden pokój, jak o tym powiadomił Służalski, w którym mieszkali w trzech. „W każdym z rogów ulokował się jeden z nas trzech, mieliśmy zamiast łóżek materace i dywan, a płaszcze zastępowały koldry. Jeden kufer służył nam za stół jadalny, drugi za kanapę dla gości”.

Mickiewicz przybył z Paryża w celu pojednania powaśnianych rodaków, tworzą-

Mickiewicz w

cych legion na ziemi francuskiej. Toteż wkrótce po przybyciu do Stambułu wraz księciem Władysławem Czartoryskim, udał się 3 października 1855 r. do Burgas nad Morzem Czarnym do obozu oddziałów tworzonych przez Michała Czajkowskiego, który przeszedł do historii pod imieniem Sadyka Paszy. W obozie tym przebywał dwa tygodnie. Przeprowadzone rozmowy nie dały żadnego rezultatu. Antagonistami byli bratanek ks. Władysława Czartoryskiego, Władysław Zamoyski, który był zwolennikiem związania tworzącego się Legionu z Anglią oraz Sadyk Pasza, który był uznanym przez rząd sultański przedstawicielem emigracyjnej Agencji Polskiej na Turcję, i który był zwolennikiem oparcia się o Turcję. Mickiewicz zmarł w wyniku niepowodzenia swej misji powrócić do Stambułu. Był też i wycierciony fizycznie. Znowu zamieszkał w klasztorze św. Benedykta.

Mickiewicz bywał często w domu Sadyka Paszy, a żonę jego, Ludwikę Śniadecką, znał z czasów wileńskich. Ona to zaofiarowała wynajęcie mieszkania dla Mickiewicza w dzielnicy Besiktasu. Mickiewicz nie zgodził się. Towarzysz broni gen. Bema, pułkownik Zarzycki (po turcku Osman bey) zaofiarował mu swoje pokoje, gdyż jak mówił: „Chociaż jestem Turkiem, ale jestem także Polakiem, a dom i serce każdego Polaka zawsze otwarte dla Mickiewicza”. Ale i z tego zaproszenia Mickiewicz nie skorzystał... A tymczasem stan zdrowia Mickiewicza pogarszał się. Była to — według orzeczeń dr. Drozdowskiego — dyzenteria.

O sprawiedliwy pod

„Tyko wówczas, jeżeli w latach siedemdziesiątych uda się usunąć istniejącą przepaść między ubogimi i bogatymi — i to zarówno na płaszczyźnie narodowej, jak i ogólnościowej — można będzie spodziewać się, że ludzkość osiągnie upragniony pokój pod koniec tego wzburzonego stulecia” — pisze w swoim orędziu do sekretarza generalnego ONZ przewodniczący Papieskiej Komisji „Iustitia et Pax”, kard. Maurice Roy. Według kard. Roy rozwój gospodarczy i współudział w zarządzaniu tylko wówczas będą w pełni skuteczne, gdy zostaną zmienione istniejące struktury, które dotychczas nie pozwalają na to, by masy mogły być twórcami swojego własnego postępu. Trzeba usunąć najważniejsze przyczyny nędzy. Jeżeli zaś chodzi o płaszczyznę międzynarodową, kard. Roy wymienia następujące punkty: pomoc gospodarza, do tego musi dojść ściślejsze powiązanie

w Stambule

Pomimo złego stanu zdrowia Mickiewicz przyjmował rodaków, udawał się pieszo do odległej rezydencji Sadyków. Przyjaciele znaleźli mu dwupokojowe mieszkanie w domu, w którym obecnie mieści się muzeum Jego imienia. Niedługo tu miesz-



kał. Wycieńczony fizycznie zmarł 26 listopada 1855 r. Padł ofiarą epidemii cholery, która wówczas szerzyła się w Stambule.

Wśród przyjaciół Mickiewicza powstały różnice zdań, gdzie go pochować. Dr

dział dóbr w świecie

różnych form pomocy z lokalnie programowanymi reformami, lepsza koordynacja przy podziale kapitału finansującego przez organizacje międzynarodowe. Stosownie do propozycji papieża Pawła VI, należałoby pomniejszać kwoty przeznaczone na pomoc potrzebującym przez progresywną redukcję „nieznośnego i powodującego inflację ciężaru wyścigu zbrojeń”. Formy pomocy, uważane dotychczas za jałmużnę, powinny być przekształcone w „nowy i bardziej sprawiedliwy podział dóbr”. Również same kraje rozwijające się — podkreślił Papież — powinny by dążyć do bardziej dynamicznej wymiany handlowej. „Kościół — stwierdził kard. Roy w zakończeniu — pragnie wspierać aspiracje rozwoju wszystkich narodów razem ze wszystkimi ludźmi dobrej woli, bez żadnych dyskryminacji politycznych lub religijnych przekonań”.

Drozdowski był zdania, że w Stambule Sadyk Pasza proponował cmentarz w Polonezkiej (Adampol). Inni zaś, a wśród nich Henryk Stuzalski, byli zdania, aby zwłoki Mickiewicza odwieźć do Paryża. Ks. Adam Czartoryski także opowiedział się za Paryżem. Ponieważ Mickiewicz zmarł na cholere, przedsiębiorstwo przewozowe nie chciało podjąć się transportu zmarłego. Załatwienie formalności z transportem trwało więcej niż miesiąc. W muzeum znajduje się dokument w języku arabskim wydany przez władze tureckie, zezwalający na przewiezienie zwłok.

Kiedy zostały załatwione wszystkie formalności związane z przewozem zwłok Mickiewicza do Francji, ustalono eksportację na dzień 30 grudnia 1855 r. Pogrzeb Adama Mickiewicza stał się wielką manifestacją międzynarodową nie tylko na Jego cześć, ale także Polski. Kroniki ówczesne podają, że dzień 30 grudnia 1855 roku był pochmurny i zimny, a pomimo tego, ogromne tłumy publiczności wzięły udział w obrzędzie. Ulicami Stambułu, z Yeni Sehir, gdzie spoczywały zwłoki Wieszcza, posuwał się wolnym krokiem żałobny orszak, idąc za jego trumną w największym skupieniu.

Wóz, na którym spoczywały zwłoki Mickiewicza, przykryty był kirem i ciągniony przez parę wołów. Przed nim szedł ks. Ławrynowicz, otoczony kilkoma księżmi katolickimi. Za trumną zaś wielki tłum ludzi, składający się z Polaków, Turków, Francuzów, Niemców, Włochów, Greków, Żydów, Ormian, Serbów, Dalmatów, Chorwatów i wielu innych. Kompania piechoty z dywizji gen. Zamojskiego podzielona w dwa rzędy, zamykała orszak żałobny. Orkiestra grała marsza żałobnego. Deszcz szemrać spadał na trumnę, przykrywając ją jakby przezroczystymi perłami.

Karawan zatrzymał się przed kościołem św. Antoniego u oo. Franciszkanów, gdzie odprawiono mszę św. oraz egzekwie. Po skończonym nabożeństwie orszak pogrzebowy wyruszył w tym samym porządku do portu na Tophane (arsenał), skąd przewieziono trumnę łódką na statek francuski „Euphrate”, który ją odwiózł do Marsylii, a stamtąd do Paryża. Pochowano Mickiewicza na cmentarzu Montmorency’.

Odbudowany dom stał się i jest obecnie własnością Karola Radziwonowicza, Polaka, obywatela tureckiego. Muzeum zaś zorganizowane zostało przez władze polskie dopiero w stułtnią rocznicę śmierci Wieszcza.

W r. 1890 odbyło się uroczyste sprowadzenie Mickiewicza do Krakowa, gdzie spoczął w katedrze na Wawelu.

Migawki emigracyjne

— ZGON NASZEGO WSPÓLPRAWNIA. — Dopiero obecnie dotarła do nas wiadomość o śmierci Jana Kosonia, który zmarł w Polsce w czerwcu ubiegłego roku. Zmarły po przejściu na emeryturę — zatrudniony był w fabryce samochodów Peugeot w Sochaux — zamieszkał w La Ferte-sous-Jouarre i przez 10 lat ofiarnie pracował w administracji naszych wydawnictw. Za ofiarą służbę otrzymał odznaczenie papieskie „Bene Merenti”. Pod koniec życia wyjechał na stałe do Polski, do syna, by spocząć w ojczyźnie. Za spokój jego duszy została odprawiona w La Ferte Msza św. żałobna.

— O WYDAWNICTWACH LITURGICZNYCH W POLSCE. — W miesięczniku biblijno-liturgicznym „Msza Święta” wydawanym przez Księży Chrystusowców w Poznaniu zamieszczono program wydawniczy Misjonarzy Oblatów z La Ferte-sous-Jouarre w zakresie najnowszych tekstów liturgicznych.

Przy tej okazji podajemy do wiadomości, że wydawnictwo to przygotowuje broszurkę dla wiernych z wszystkimi ceremoniami W. Tygodnia.

— GOSĆ Z NIEMIEC. — Na zaproszenie „Głosu Katolickiego” przybędzie w najbliższym czasie do Francji z czterodniową wizytą, prezes Związku Polaków w Niemczech, ks. Edmund Forycki. Jest to już trzeci kapitan wybrany na kierownicze stanowisko w Związku Polaków w Niemczech po ks. Domańskim i ks. Styp-Rekowski. Bliższe szczegóły o tej wizycie podamy w następnych numerach „Głosu”.

— POLAK-WYNAŁAZCA. — Inżynier Jerzy Zdzieborski opatentował 18 wynalazków, z których korzystają dziś zakłady Forda. Liczy on obecnie 46 lat i przeprowadza inspekcje fabryk Forda na terenie Stanów Zjednoczonych, Kanady, Wielkiej Brytanii, Francji, Hiszpanii i Włoch. W czasie wojny walczył w szeregach II Korpusu. Studia inżynierskie ukończył w Anglii i uzupełnił w Stanach Zjednoczonych.

— W POSZUKIWANIU POMOCY. — Przełożony polskiej misji w Kamerunie, ks. Paweł Michalak, odwiedził ostatnio Kanadę, gdzie w polskich parafiach wygłaszał odczyty ilustrowane przezręczami.

W Welland obecny na sali dziennikarz dowiedział się, że ks. Michalak urodził się w Westfalii, wychował w Rouvroy, we Francji i przebywał dłuższy czas w Rzymie, zapytał go uprost, kim się właściwie czuje.

— Polakiem — odpowiedział bez wahania misjonarz.

OMEGA

Polskie małżeństwo

Punktem zwrotnym i średnią rozwojową w historii „małżeństwa po polsku” — pisze warszawski tygodnik „Kierunki” — był niewątpliwie przełom lat czterdziestych i pięćdziesiątych oraz powojenne ruchy migracyjne setek tysięcy Polaków, które rozbiły tradycyjny model małżeństwa polskiego jeśli chodzi o jego strukturę społeczną.

Ale „wbrew ówczesnym oczekiwaniom samo odrzucenie starego, anachronicznego modelu, nie uczyniło małżeństwa po polsku małżeństwem doskonałym. Wprost przeciwnie małżeństwa zawierane w tamtych latach przeżywały rozliczne trudności, a wiele z nich rozpadło się”, gdyż „stary model odrzucono radykalnie, ze wszystkimi jego złymi, ale i ze wszystkimi dobrymi stronami. Odrzucając go, nie zaproponowano nic w zamian”.

Małżeństwa zawierane w tym okresie stanowią „swoiste laboratoria, gdzie elementy tradycji wyniesione z domów rodzinnych obojga małżonków walczyły o lepsze z konsekwencjami sytuacji, a przede wszystkim z rezultatami propagandy równouprawnienia płci i aktywizacji zawodowej”.

Porównując ten okres z sytuacją obecną „Kierunki” stwierdzają:

„Różne twierdzenia że zręby polskiego małżeństwa 1970, których należy się niewątpliwie doszukiwać w tamtych latach, powstały bez jakiegokolwiek inspiracji ideologicznych — kłócą się z rzeczywistością. Niezależnie bowiem od braku modelu w propagandzie oficjalnej, w życiu społecznym funkcjonował model małżeństwa katolickiego”. Oczywiście przestał on być „modelem statycznym”, zamkniętym, bez zmian, jakie rozgrywały się w życiu społecznym”.

KTO Z KIM SIE ZENI I DLACZEGO?

Przeprowadzone dziesięć lat temu badania wśród młodych małżeństw — piszą dalej „Kierunki” — dały następujące wyniki: 77% małżeństw wśród których przeprowadzono ankietę stwierdziło że „główną przyczyną zawarcia ich małżeństwa była miłość”.

W pierwszych miesiącach br. przeprowadzono podobne badanie — „konkluzje w tym kierunku były analogiczne”. Niemniej jednak w porównaniu z pierwszym okresem powojennym „miłość prowadząca do małżeństwa, przestaje być ślepą, a staje się rozsądną”.

„Współczesnym posagiem przyszłych małżeństw są cechy charakteru, wykształcenie i zawód. Statystyczne małżeństwo roku 1970 tworzą ludzie o takim samym lub podobnym poziomie wykształcenia, a czymś niemal nie spotykanym są już mał-

żeństwa, gdzie jeden z partnerów ma wykształcenie wyższe a drugi podstawowe. Przedstawiciele inteligencji żenią się głównie we własnej grupie zawodowej. Robotnicy wybierają partnerki z własnego środowiska pracy”.

Powołując się na informacje biur matrymonialnych, cytowany tygodnik pisze: „Mężczyźni o wykształceniu podstawowym szukają żony-gospodyni, zaradnej, łatwej we współżyciu. Kobiety o tym wykształceniu — męża bez nałogów, z konkretnym zawodem i zaletami charakteru, nie rozwiedzionego”.

„Dla mężczyzn o wykształceniu średnim ideałem jest żona gospodarna i reprezentacyjna. Natiomiast kobiety z maturą oczekują od przyszłego męża znacznie więcej. Powinien być wykształcony, przystojny, domator obdarzony zarówno zaletami charakteru, jak i mieszkaniem”.

Inwazja erotyzmu i pornografii

(Ciąg dalszy ze str. 1)

nością pana Kennetha Tynana i jego przyjaciół, którzy z całą szczerością wierzą, że lubieżność i nieprzyzwoitość w literaturze i teatrze nie powinny być zabraniane przez władze. Mitem jest jednak, że jeśli zezwoli się na popularyzowanie nieprzyzwoitości, nikt nie będzie jej chciał, jeśli będziemy pokazywać bez ograniczeń nieprzyzwoitość, publiczność odwróci się od niej. Ta teoria okazała się fałszywą. Taka sytuacja prowadzi do narastania poważnej choroby słabości wśród gatunku ludzkiego.

Istnieje różnica poglądów pomiędzy sądami niektórych, którzy roszczą sobie prawo do przemawiania w imieniu całej literatury i sztuki, a moralnym poczuciem ludzi wszystkich klas społecznych, niezależnie od poziomu wykształcenia. Moralny instykt większości uczciwych ludzi jest przeciwny nieprzyzwoitości. Oczywiście wiedzą oni, że ludzie nie są zmuszani do oglądania sprośnych sztuk, filmów czy oglądania pornografii. Mimo wszystko czują oni, że ludzie, szczególnie młodzi ludzie, powinni mieć prawo do obrony i być chronieni przed krzykliwą pokusą. Uważają, że nieprzyzwoitość nie powinna przeciekać do naszych domów drogą radiową czy telewizyjną. Oczywiście, każdy może wyłączyć odbiornik, lecz ludzie mimo tego prawa oczekują, by nie zatruwano moralnej atmosfery. W USA Senat odrzucił ostatnio większością 60 głosów przeciwko 5 — raport prezydenckiej komisji do spraw nieprzyzwoitości i pornografii. Głosowanie to było skierowane przeciwko twierdzeniu raportu, że pornografia nie wyrządza szkód moralnych, a także przeciwko zaleceniom zniesienia ograniczeń w sprzedaży zdjęć i

„Okolo połowa klientów biur matrymonialnych z wyższym wykształceniem chce się żenić z kobietami o wykształceniu średnim, przystojnymi, atrakcyjnymi towarzysko — najchętniej pannami. Tylko kobiety z dyplomem masowo poszukują partnera o takim samym poziomie wykształcenia”.

Sufragani warszawscy — proboszczami parafii

Decyzją ks. kardynała Wyszyńskiego nowy sufragani archidiecezji warszawskiej ks. biskup Zbigniew Kraszewski został mianowany proboszczem parafii Bożego Ciała na Pradze na Kamionku. Objęcia parafii ks. biskup Kraszewski dokonał w towarzystwie ks. biskupa Wł. Miziołka i miejscowego dziekana. Warto tu podkreślić, że i dwaj inni sufragani warszawscy są proboszczami parafii, mianowicie ks. biskup W. Majewski w parafii przy kościele Zbawiciela oraz ks. biskup W. Miziołek przy kościele św. Aleksandra.

innych materiałów pornograficznych. Ta zmiana opinii Amerykanów może być typowym objawem przesytu. Domokraczy seksualni przeciągnęli strunę.

Oto jest poważny problem moralny współczesności. Młodemu ludziom brakuje religijnych ideałów i nie ma nic zadawalającego, co mogłoby wypełnić to miejsce w porządku moralnym. Tam, gdzie nie ma Boga, nie może być prawa Bożego. Człowiek zatem musi sobie sam ustalać prawo. Często słyszy się o krajach skandynawskich, które praktycznie nie znają żadnych praktyk religijnych, obywatele kochają wolność, mają wysoką stopę życiową, żadnych trosk i higieniczny kodeks moralny. Lecz mówi się także o wysokiej u nich liczbie samobójstw. W Szwecji, według ostatnich statystyk („Obeserver”, listopad 1970), maleje nieustannie liczba ludności. Liczba urodzin stale tam się zmniejsza: 25 lat temu wynosiła — 17 promille, w 1966 — 15, w 1968 — 14, a w 1969 — 13. Szwecja dumna jest z najlepszej edukacji seksualnej w świecie. Dzieciom mówi się: „odrzućcie sentyment i myślcie racjonalnie”. Młodzieży przypomina się, aby nie wyjeżdżała za granicę bez środków antykoncepcyjnych. „Szwedzi — cytują za czasopismem „Observer” — mają nie tylko łatwy dostęp do środków antykoncepcyjnych, ale i antykoncepcyjny sposób myślenia.”

To, że społeczeństwa współczesne zostały wprowadzone w błąd pod wieloma względami — nie ulega wątpliwości. Na szczęście, są oznaki budzenia się rozsądku moralnego. Pewien jestem, że tylko zdrowy rozsądek moralny uratuje współczesnych.

W 25 rocznicę śmierci F. Nowowiejskiego

W Poznaniu odbyły się uroczystości organizowane dla uczczenia 25 rocznicy śmierci Feliksa Nowowiejskiego, związanego z Poznaniem od r. 1919. Tu odbyła się prapremiera (1924) jego największej opery — „Legenda Bałtyku” a pięć lat później prapremiera dwóch baletów „Tatry” i „Wesele na wsi”. Orkiestra Filharmonii Poznańskiej wykonała w auli UAM III symfonię Nowowiejskiego. Dyrygował Z. Szostak.

Życie religijne mieszkańców Rzymu

Międzynarodowe centrum badań społecznych przy Uniwersytecie Gregoriańskim w Rzymie przeprowadziło niedawno ankietę wśród ludności rzymskiej. Wyniki tej ankiety ogłosił katolicki dziennik „Avvenire”. Oto niektóre dane: Co piąty rzymianin uważa wiarę w Boga za najważniejszą rzecz w życiu. Za najwyższe dobro w swoim życiu 53,7 proc. uważa szczęśliwą rodzinę, 40,7 proc. spokojne sumienie, a 31,6 proc. dobre zdrowie.

Tylko co siódmy czyta od czasu do czasu jakąś religijną książkę. Tylko co drugi mieszkaniec Wiecznego Miasta posiada solidną wiedzę religijną. Co trzeci rzymianin sądzi, że można być dobrym katolikiem, a niekoniecznie iść za radami wskazań kościelnego nauczania. Tylko 3 proc. rzymian skłonnych jest udać się do księdza w sprawach dotyczących własnego sumienia. 29 na 100 wyrażało przekonanie, że papież stoi po stronie bogaczy, 41 na 100 jest przekonanych, że biskupi są związani z kołami ludzi zamożnych i bogaczy.

Co trzeci rzymianin wypełnia w niedzielę i święta swoje religijne obowiązki uczestniczenia we Mszy św. Co 4 przyjmuje raz w miesiącu Komunię św.

Zgon Ojca Efrema

4 grudnia zmarł w klasztorze oo. Kapucynów w Warszawie wybitny artysta malarz i rzeźbiarz — o. Efrema z Kcyni, w święcie — Stanisław Klawitter. Przeżył lat 76, z tego 50 w zakonie, a w kapłaństwie, 45. Wśród bogatej spuścizny artystycznej o. Efrema na specjalną uwagę zasługują ilustracje do „Kwiatków” św. Franciszka z Asyżu, pejzaże Asyżu, oraz freski i witraże w kościołach kilku krajów (Włochy, Belgia, Francja, Hiszpania i NRF). Wykonał również piękny sarkofag kard. Dałbora w katedrze poznańskiej oraz witraże w kościele w Inourocławiu. Na prośbę kard. Hlonda wykonał dla katedry w Gnieźnie 16 płaskorzeźb przedstawiających sceny z życia św. Wojciecha na tle dziejów Polski. Płaskorzeźby te zostały niestety zniszczone przez Niemców w czasie wojny. Wiele dzieł artystycznych o. Efrema znajduje się w Kurii Generalnej OO. Kapucynów w Rymie.

Życia emigracji

FRANCJA

Jubileusz Ks. Alojzego Krzoski

W ostatnią niedzielę stycznia w Dammarie-les-Lys obchodził swój srebrny jubileusz kapłański proboszcz tamtejszej polskiej parafii, ks. Alojzy Krzoska. Na jubileusz ten przybyli z Polski dwaj jego bracia-kapłani Szczepan i Józef, wspólnie z którymi odprawił swoją jubileuszową Mszę św. Okolicznościowe kazanie wygłosił rektor Polskiej Misji Katolickiej we Francji, ks. infułat Kazimierz Kwaśny.

ZYCIORYS JUBILATA

Ks. Alojzy Krzoska był piątym dzie-



Ks. Jubilat Alojzy Krzoska

kiem rodziny w skład której wchodziło 13 dzieci. Urodził się 27 maja 1918 r. w Kosobudach na Pomorzu, w malowniczej wsi kaszubskiej z rodziców Piotra i Heleny z domu Ossowskiej.

Początkowo uczęszczał do miejscowej szkoły, później zaś w Czapiewie, gdzie przebywał u swoich dziadków pomagając im równocześnie w gospodarstwie. Szkołę podstawową ukończył z dobrym wynikiem w Zalesiu, dokąd z kolei przeniesli się jego rodzice.

Dalsza nauka stała pod znakiem zapytania. Liczną rodzinę z trudem tylko można było wyżywić i utrzymać z małego gospodarstwa, tym więcej, że dwu braci już uczęszczało do gimnazjum, a starsza siostra uczyła się krawiectwa. Młody Alojzy nie poddaje się jednak. Przez rok pracuje ciężko u okolicznych gospodarzy odkładając starannie zarobione grosze. To pozwala mu przy pomocy ojca, który sprzedaje działkę pola, na wstąpienie do gimnazjum Księży Ducha św. w Bydgoszczy.

Tu nauka idzie mu początkowo trudno, ale po kilku miesiącach wyprzedza swoich kolegów i już do końca gimnazjum jest zawsze w czołówce najlepszych uczniów. W czasie wakacji pracuje zarobkowo.

W 1939 r. kończy gimnazjum i wyjeżdża na dalsze studia do Francji na krótko przed wybuchem wojny, bo w miesiącu lipcu.

W Coetquidan, gdzie zgłasza się do wojska polskiego mówią, by raczej kontynuował studia, bo po wojnie Polsce będą potrzebni ludzie z wykształceniem. Studiuje zatem teologię najpierw w Chevilly-Larue pod Paryżem, a potem w diecezjalnym seminarium francuskim w Meaux, gdzie opiekuje się nim serdecznie wielki przyjaciel Polaków, ks. Jan Molin, ówczesny rektor seminarium.

Święcenia kapłańskie otrzymuje w święto M.B. Gromnicznej 1946 roku z rąk ks. biskupa Jerzego Debray, ówczesnego ordynariusza diecezji Meaux. Mszę prymicyjalną odprawił ks. Krzoska w środkowej Francji, w parafii polskiej w Baudras, gdzie jego brat był wówczas proboszczem. Tam też już przedtem nawiązał kontakt z polskim ruchem oporu, w którym współpracuje do końca wojny wspólnie z śp. ks. Sobieskim.

Pierwsze lata kapłaństwa poświęca młody kapłan duszpasterstwu objazdowemu mieszkając najpierw w Meaux a potem w Dammarie-le-Lys.

Tu rozwija ożywioną działalność budując własną kaplicę, a kiedy miasto w ramach planów urbanistycznych zmusza go do odstąpienia terenu przewidzianego na

inne cele, z nieuszczerplonym zapałem buduje nowy kościół, który budzi dziś podziw Polaków i obcych.

Parafianie pociągający zapałem swojego proboszcza pomagają mu chętnie przy budowie obydwu świątyń. Ks. Krzaska w poszukiwaniu funduszków na budowę m.in. przyjmuje do domu prace biurowe od francuskiego adwokata.

Trud i ofiarność kapłańska ks. Krzaski doprowadziły do tego, że dzisiaj w Dammarié-les-Lys w tamtejszej parafii polskiej tętni życie religijne i polskie z polskimi

organizacjami katolickimi, polskim katechizmem, częstymi uroczystościami i tradycyjnymi obchodami.

Ks. Krzaska dojeżdża ponadto do przeszło 30 miejscowości, w których rozsiadani są Polacy, ale centrum z którego promieniuje jest kościół i probostwo w Dammarié-les-Lys.

Niech dobry Bóg udzieli mu sił i łask do dalszej owocnej pracy wśród rodaków, których serca zaskarbił sobie ofiarną dla nich służbą.

K.S.

Dom Spokojnej Starości

— to Polski Dom Wypoczynkowy, Polskiego Funduszu Humanitarnego w 45-Lailly-en-Val (Loiret) w dolinie Loary, 125 km od Paryża, stacja kolejowa Beaugency, kierunek Tours, 25 km od Orléanu.

Dom świetnie wyposażony dla 135 pensjonariuszy w zamku Fonspértuis i w aneksie, ze wszystkimi urządzeniami sanitarnymi (łazienki, prysznice), winda w budynku głównym, dwie piękne świetlice, dwie sale jadalne, biblioteka, koplica, telewizory, 9 hektarów parku. Dom doskonale prowadzony. Wyżywienie — cztery razy dziennie. Cisza kompletna. W miejscowości Lailly sklepy. Miasteczko Beaugency oddalone o 4 km.

Do Domu są przyjmowani kandydaci powyżej 65 lat lub z 80 % niezdolnością do pracy.

KOMISJA SZKOLNA W PARYŻU

Ostatnie zebranie otworzył prezes witając obecnych i przedstawicieli bratnich organizacji. Następnie złożył sprawozdanie z 4-letniej kadencji.

„Nim złożę Państwu sprawozdanie z naszej działalności, czuję się w smutnym obowiązku poświęcić serdeczne słowa dla uczczenia pamięci naszych dwóch wiernych i ofiarnych kolegów, którzy całe życie poświęcili służbie dla sprawy polskiej.

We wrześniu 1967 r. straciliśmy nagle długoletnią nauczycielkę szkół polskich w Paryżu ś.p. Irenę Grochowską. Brak mi słów na określenie straty jaką poniosła Komisja Szkolna i diaspora polska przez śmierć p. Grochowskiej, która była wzorem najwyższych cnót i poświęceń w szkolnictwie polskim i służbie społecznej, otoczona czcią, wdzięcznością i uznaniem wszystkich, którzy ją znali, a przede wszystkim rodziców, których dzieciom rzeźbiła charakter i duszę polską na obczyźnie. Nasz zespół Komisji Szkolnej miał w niej najwarteściowszego i najwierniejszego druha i przyjaciela zawsze gotowego ofiarnie służyć sprawom akcji społecznej.

Wiosną tego roku straciliśmy też dużego naszego przyjaciela ś.p. Władysława Dąbrowskiego ofiarnego działacza społecznego

Przyjęcie do Domu przez Prefekturę na podstawie podania złożonego w merostwie miejsca zamieszkania kandydata, a Prefektura udziela tzw. „Prise en Charge” to jest państwo płaci całkowicie za utrzymanie kandydata w Domu. Uzyskanie „Prise en Charge” — trzy do czterech miesięcy.

Wszelkich informacji udzielają:

— Dyrekcja Domu F.H.P. - 45-Lailly en Val lub

— Zarząd F.H.P. - 20, rue Legendre, 75-Paris-17^e oraz

— Delegat F.H.P. na Północy: inż. E. Tuszewski, 9, rue Mazurel - 59-Lille, do którego należy zwracać się bezpośrednio, a on ułatwi załatwienie formalności w merostwie i na Prefekturze.

Zarząd F.H.P.

o gorącym sercu polskim, który służył nam zawsze pomocą i udziałem we wszystkich naszych pracach.

I dzisiaj — jak wyraził się prałat Bernacki na jego pogrzebie, przemawiając bratniej będzie w naszym życiu społecznym sylwetki tego sędziwego działacza do którego tak wszyscy ludzko przyłgnęliśmy. Cześć Ich pamięci!

Walne zebrania Komisji odbywają się według statutu co trzy lata. Z powodu jednak wyjątkowych okoliczności, dłuższa choroba prezesa, Zarząd zdecydował przesunąć o rok później, t.j. na koniec grudnia 1970. Stąd też sprawozdanie to obejmuje okres 4-letni.

Ilość ośrodków szkolnych nie uległa zmianie, jest ich nadal 12 jednak ośrodki w Creil i Clichy nie współpracują z Komisją Szkolną nadal, a szkoła w Dammarié-les-Lys jest zagrożona w swej egzystencji z powodu dłuższej choroby nauczycielki p. Palmachowej. Idą w tej chwili starania aby tę szkołę uratować przez objęcie tam dodatkowo lekcji przez kierownika innej szkoły polskiej.

Trzeba zwrócić uwagę na zjawisko niepomysłne, że ilość dzieci uczęszczających do szkół polskich katastrofalnie się zmniejsza.

ABONAMENT

możesz opłacić :

WE FRANCJI : „Głos Katolicki” — „La Voix Catholique” — 263-bis, rue St-Honoré, Paris (1). — Konto pocztowe : Paris N° 12.777-08 (5,20 F kwartalnie).

W BELGII : Ks. Marian Walensa, — O.M.I., 72, rue Jourdan — Bruxelles 6. Konto pocztowe : Bruxelles 3699 40. (50 fr. belg. kwartalnie).

W DANII : Ks. Jan Szymaszek — Hans Bogbinders Alle, 2 — Kobenhavn S.

W HOLANDII : Ks. Van der Zee, O.M.I., Collegium Carolinum — Valkenburg L. (4 guldeny kwartalnie).

W NIEMCZECH : Ks. Ernest Drescher O.M.I., 29 Oldenburg (OLDB), Donnerschweer Str. 322. Konto pocztowe : Hannover 1854-50. (5 DM. kwartalnie).

W WIELKIEJ BRYTANII : J. Ciemior, 47, Brackley Rd — London W. 4. — (8/- sh. kwartalnie).

O ile w roku 1965 było ich około 350 we wszystkich 12 ośrodkach szkolnych w roku obecnym jest ich około 250. Młode pokolenie powojenne odbiega sentymentalnie od Polski, wchodzi przeważnie w związki małżeńskie z Francuzami i Francuzkami, oddala się tym samym od polskości i posyła dzieci tylko do szkoły francuskiej. Jest to duża krótkowzroczność rodziców, którzy pozabawiają dziecko mowy polskiej, szerszego poziomu wykształcenia, które w późniejszym życiu może stać się mu potrzebne. Wobec postępującej naturalizacji młodych pokoleń i ewolucji życia Polonii w kierunku organizowania się w różne organizacje społeczne i zawodowe „Francuzów polskiego pochodzenia” — jest nakazem godności narodowej i patriotyzmu zachowanie duchowej i kulturalnej przynależności do narodu polskiego, z którego wyszli rodzice. Jest to tym większym nakazem narodowym, że rząd francuski — doceniając współpracę na polu kulturalnym z narodem polskim i jego wkład w kulturę francuską — finansuje polskie szkolnictwo, opłacając dużą ekipę polskich nauczycieli i oddając lokale szkolne na lekcje polskie. Unikając polskich szkół przyczyniamy się sami stromotnie do likwidacji szkolnictwa polskiego. Postawmy sobie sami pytanie: jak wobec takiego gestu rządu francuskiego wyglądamy w oczach Francuzów sami bojkotując nasze szkoły polskie? Iniejaływe, zrozumienie i dobrą wolę w utrzymaniu i rozbudowaniu szkolnictwa polskiego musi wykazać samo społeczeństwo polskie, bo Komisja Szkolna, nie posiada na to ani środków ani aparatu werbukowego.

W tym czteroletnim okresie sprawozdawczym szkoły urządzały co roku Gwiazdki dla dzieci we własnym zakresie, a Komisja Szkolna centralnie w Paryżu dla dzieci ze wszystkich ośrodków szkolnych; programy

sceniczne były przygotowane przez poszczególne ośrodki.

Te imprezy jak i nagrody książkowe dla najpilniejszych dzieci wspomagała Komisja pieniężnie w miarę swych funduszy, na które składają się jedynie dobrowolne datki rodaków.

Komisja szkolna starała się współpracować z bratnimi organizacjami społecznymi jak Związek Kupców i Rzemieślników, Związek Inwalidów Wojennych, Y.M.C.A., Stowarzyszenie Inżynierów i Techników, a przede wszystkim z Polską Misją Katolicką, która udziela nam wsparcia moralnego w naszych pracach oraz lokalu. Wszystkim tym organizacjom wyrażamy tu naszą wdzięczność.

Jednym z wyrazów materialnych tej sympatycznej współpracy był bal zorganizowany przez Związek Kupców i Rzemieślników dla zasilenia naszej kasy; z tego balu otrzymaliśmy 500 frs jako subsydium na potrzeby Komisji.

Spółecznie aktywne były komitety Rodzicielskie w Argenteuil, Dammarie-les-Lys, Blanc-Mesnil.

Po śmierci p. Grochowskiej objął, w roku 1967, szkoły paryskie nauczyciel z Sartrouville, p. Górski, załatwiwszy sam swoje nominacje w Ministère de l'Education Nationale. W roku 1969 p. Górski przeszedł do Argenteuil a szkoły paryskie objął p. Majcherczyk.

Prasa polska jak „Nasza Rodzina”, „Narodowiec” i „Głos Katolicki” udzielała życzliwie gościny na swych łamach dla naszych komunikatów i sprawozdań za co składamy ich redakcjom podziękowanie.

Rok rocznie grono przyjaciół szkoły polskiej powiększało swe kręgi biorąc dość licznie udział w naszych manifestacjach, polscy fabrykanci wędlin zaopatrując nasz bufet, pan Butowski w papeterię, a znakomita większość naszych przyjaciół zasilila naszą kasę ofiarami pieniężnymi. Tym wszystkim przyjaciołom szkoły polskiej i ofiarodawcom składa Zarząd gorące Bóg zapłać!

Na zakończenie wyrażamy podziękowanie Nauczycielstwu za jego współpracę z Komisją Szkolną a w szczególności za przygotowanie programu Gwiazdki Centralnej.

W omawianej kadencji odbyło się:

Zebrań Zarządu 6,
Zebrań komitetów Gwiazdki 6,
Wysłano pism 137,
Otrzymano pism 66 (w tym p. Nycz 28),
Zebrań Komisji Rewizyjnej 4.

W ciągu tych 4 lat pracę sekretariatu Komisji Szkolnej wykonywał Prezes, a buchalterię i kasę prowadził wice-prezes p. Nycz. Obaj pracowali honorowo, jak również i wszyscy członkowie Zarządu. Specjalne podziękowanie należy się tym, bezimiennym naszym przyjaciołom, którzy pomagali organizować gwiazdki.

Sprawozdanie kasowe złożone przez wice-prezesa i skarbnika p. Nycza za okres 4-letniej kadencji przedstawia się następująco:

BILANS KSIĄZKI KASOWEJ KOMISJI SZKOLNEJ W PARYŻU za okres od 1-12-1966 do 1-12-1970 r.

Przychód

1. Wstępy na „Gwiazdkę” i programy : 3.203,15,
2. Dochód z bufetu na „Gwiazdec” : 3.061,39,
3. Subwencja z zabawy Zw. Kupców i Rzem. Polskich, listopad 1968 : 500,00,
4. Listy zbiorowe Kom. Szkolnej na „Gwiazdkę” : 5.301,20,
Razem : 13.065,74 F.

Rozchód

1. Koszta sali i sprzętania na „Gwiazdce” : 2.409,73,
2. Koszta „Gwiazdki” : paczki, podwieczorek dla dzieci, organizacja (bufet, napoje) : 5.376,30,
3. Kancelaria i korespondencja oraz doręczywo sekretarka : 751,24,
4. Wydatki administracyjne, organizacyjne i telefony (okres 4-letni) : 384,40,
5. „Tydzień Miłosierdzia” (okres 2-letni) : 80,00,
6. Prenumerata „Głosu Katolickiego” : 91,60,
7. Opłata „droits d'auteurs” SACEM : 115,00,
8. Cheque postaux (opłata) : 20,00.
Razem : 10.542,77.

Zestawienie:

Przychód 13.065,74
Rozchód 10.542,77

Saldo na 1-12-1970 2.522,97
Kasa:
Saldo na 1-12-1966 5.353,29
Saldo na 1-12-1970 2.522,97
Razem 7.876,26

Następnie złożył sprawozdanie prezes Komisji Rewizyjnej, pan Ciszewski z rewizji ksiąg i gospodarki kasowej stwierdzając, że Komisja po sprawdzeniu rachunków przychodu i rozchodu jak i konta czekowego, uznała całkowitą zgodność rachunków z wymienionymi dokumentami i postawiła wniosek o udzielenie absolutorium dla ustępującego zarządu co zebrani uchwalili jednogłośnie.

W dyskusji nad sprawozdaniami zabrała głos p. Starnawska podkreślając trudności jakie spotyka Komisja Szkolna w zapisach dzieci i podkreśliła obojętność dla tego zagadnienia inteligencji, która nie dba o przekazanie języka ojczystego swym dzieciom. Poczem wyraziła gorące podziękowanie ustępującemu prezesowi i Zarządowi. Po przeprowadzeniu tajnego głosowania, Zarząd ukonstytuował się w następujący sposób :
Prezes — pani Katarzyna STARNAWSKA,

Wice-prezes — p. Lucjan CISZEWSKI.
Sekretarz — p. Helena JANKOWSKA.
Wice-sekretarz — p. JONIK.
Skarbnik — p. Władysław NYCZ.
Zastępcza — p. ROGOWSKI.

Członkowie zarządu — pp. Biernat, Stec, inż. Krzyżak i pani Crouzat.

Komisja Rewizyjna — pp. Żyto, Dziedziuch i Klaput.

Ofiary na Tydzień Miłosierdzia

O.Krzysztof Szymecki O.F.M. dodatkowo od Rodaków z terenu Parafii Polskiej Montlucon (Allier)
Bractwo Żyw. Różańca 50,00
Ofiary od Rodaków 50,00
Knapik Ludwik 20,00
RAZEM 120,00
Splawińska M., Ecroville (Eure) 500,00
Jaźwiecka 50,00
Boryczka Józefa 50,00
Taporowska 50,00
N. N. 50,00
Ks. Dreszer Antoni O.M.I. - od Rodaków z terenu Parafii Polskiej Troyes (Aube) 216,00
Tulik Bronisław 15,00
N. N. 100,00
Bractwo Żywego Różańca, Sartrouville (Yvelines) 50,00
Dziedziec H. Sartrouville (Yvelines) 10,00

Ofiarodawcom „BÓG ZAPŁAĆ”

Dalsze ofiary prosimy przysyłać na konto Mission Catholique Polonaise — 263-bis, rue St-Honoré — 75 Paris I. C. C. P. 1 268-75 Paris.

GŁOS KATOLICKI

263-bis, rue Saint-Honoré — PARIS (1^{re})

Telefon : 742 83-85

Dyrektor : Ks. K. STOLAREK,
O.M.I.

REDAKCJA PRZYJMUJE : we wtorki i czwartki od godziny 16.00 do 17.00
N° d'autorisation 36.888

Imprimerie des Editions de Marie Immaculée — 29, av. du Général-Leclerc
77 — LA FERTÉ-sous-JOUARRE. — Telefon : 376

LA VOIX CATHOLIQUE

Konto pocztowe PARIS 42.777-08

Administrator : Ks. J. NIERUCHALSKI
O.M.I.

LA VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des Emigrés
POLONAIS

Emigracja i naród

OD REDAKCJI: Za „Myślą Polską” zamieszczamy artykuł Tadeusza Piszczkowskiego, który nie wyraża opinii redakcji „Głosu Katolickiego”, ale ze względu na aktualność zawartych w nim zagadnień z pewnością zainteresuje naszych czytelników.

Ostatnie wypadki w Polsce wielu z nas nasuwać musiały melancholijną refleksję, jak mały w istocie wpływ posiada nasza emigracja na rozwój sytuacji a nawet na nastroje w Kraju. Pod tym względem zachodzi ogromna różnica w porównaniu z tym, jak na położenie w Kraju oddziaływała emigracja polska z XIX wieku. Różnica ta wypływa nie tylko z faktu, że nie mamy dzisiaj na emigracji drugiego księcia Adama, Lelewela czy Mickiewicza — chociaż element ludzki też ma swoje duże znaczenie.

Ważniejsze jest jednak co innego, mianowicie to, że pomiędzy sposobem myślenia emigracji oraz społeczeństwem w Kraju zachodzi duża odmiennność, której nie było wówczas. Przyczyną tego są różnorakie, można je m.in. mierzyć długością czasu, w którym obie części narodu, my, jego cząstka, oraz jego olbrzymia większość w Kraju, żyły oddalone od siebie w różnych całkowicie warunkach.

NIEPOROZUMIENIE

Po stronie emigracji dodać jeszcze trzeba zbyt uproszczone wyobrażenie o sytuacji Kraju i społeczeństwa. Naród polski podany obcemu mu duchowo reżimowi, narzuconemu przez Moskwę, która Polskę przygniata i nielitościwie wyzyskuje, żyjący w niewoli, której nie widać końca, nie jest w możliwości wypowiedzenia swojej woli ani nawet jej formułowania. Wyrazić ciękłą jego dążeń jest więc emigracja polityczna, która naród oraz jego prawdziwe interesy reprezentuje w wolnym świecie.

Takie założenie wydawałoby się nie zupełnie słuszne, wprowadzone bez bliższej znajomości rzeczywistego położenia w Polsce. Bez względu bowiem na warunki polityczne od zewnątrz i od wewnątrz społeczeństwo w Kraju nie stało się bynajmniej jakąś wielką niemową, bezwolną masą, żyjącą z dnia na dzień i zmuszoną myśleć tylko o swoich najprymitywniejszych potrzebach — i w tym stanie rzeczy z radością zdającą na emigrację jej reprezentowanie i obro-

nę jej interesów, całkowicie i bez zastrzeżeń.

Taka jednak czy podobna ocena, daje się nieraz u nas słyszeć, a przecież nie odpowiada ona rzeczywistości i byłaby krzywdzącą dla naszego społeczeństwa w Kraju, które nie jest stadem baranów, lecz tysiącletnim narodem polskim. Byłoby też impertynencją sądzić, że w Kraju nie ma żadnego autorytetu wyrażającego niezależną myśl polską. Jest taki autorytet, również tysiącletni, który nieraz w sprawach Polski głos zabiera *urbi et orbi*, i głos jego jest słuchany wszędzie z większym szacunkiem i uwagą, aniżeli jakikolwiek inny głos polski, czy to z Kraju, czy z emigracji, Kościół polski.

NARÓD

Naród polski trzydziesto-kilko milionowy, zamieszkujący zwartą masą obszar dużo większy od W. Brytanii, czuje i myśli. Jest on świadomy swej wielkiej przeszłości i swoich prawdziwych dążeń — i chociaż w systemie komunistycznym pozbawiony jest demokratycznych instytucji, jakie znane są na Zachodzie, nie jest bynajmniej niezdolny do wytwarzania własnej opinii, co więcej posiada odwagę jej ujawnienia na swój sposób. Można nawet podziwiać, jak społeczeństwo nasze w Kraju na ogół trafnie ocenia problemy międzynarodowe, nie mówiąc o tym, że wobec żywotnych problemów narodowych posiada własne, solidarne stanowisko.

Stanowisko to bynajmniej nie pokrywa się z oficjalnym stanowiskiem reżimu. Jeżeli zaś zachodzi zgodność, jak w sprawie stosunku do Niemiec i zachodniej granicy, to nie należałoby w tym widzieć rezultatu „propagandy reżimowej”. Oczywiście w sprawie stosunku do Rosji poglądy reżimu i większości społeczeństwa na pewno się rozchodzą. Nie znaczy to jednak, aby ktokolwiek w Polsce mógł podzielać modną ostatnio w pewnych kręgach emigracyjnych koncepcję prometejską i chciał myśleć o dzieleniu skóry na żywym niedźwiedziu rosyjskim. Polacy w Kraju widzą przed sobą bardziej praktyczne zadania, które traktują jako nieodzowną konieczność. Muszą wreszcie poczuć się bezpieczni na ziemiach zachodnich, muszą doczekać się rozwiązania choćby częściowego, swoich palących problemów gospodarczych i jednocześnie podniesienia swojej stopy życiowej,

muszą usunąć resztę śladów zniszczeń wojennych i zagospodarować się na całej przestrzeni Kraju. Wtedy poczuli by się może na siłach, aby pomyśleć o bardziej ambitnych celach.

SPOŁECZEŃSTWO I REŻIM

Stosunek społeczeństwa do „partii” (przez „partię” rozumie się zawsze partię komunistyczną — P.Z.P.R.) jest zagadnieniem specyficznym i bardzo skomplikowanym, na co wskazywać by mógł również przebieg ostatnich wydarzeń. Na podstawie najbardziej jednak powierzchownej obserwacji można by już stwierdzić, że nie jest to stosunek jednostronny.

Propaganda w prasie, radio i telewizji nie może pozostać bez wpływu na opinię publiczną, pewną jest jednak rzeczą, że nie oddziaływa na nią wyłącznie. W szeregu kwestii i wypadków oficjalna propaganda głosi swoje, a jej odbiorcy myślą co innego. Z drugiej strony władze i całe zastępy ich funkcjonariuszy nie pozostają obojętne na nastroje, uczucia i poglądy społeczeństwa — i muszą je respektować, a niejednokrotnie, zwłaszcza na niższych szczeblach, podzielać je.

Nie należy zapominać, że ludność Polski jest dzisiaj w swojej masie bardziej zwarta niż kiedykolwiek. Jest ona blisko w 100% społeczeństwem czysto polskim, a w 90% katolickim, licząc w tym wielu członków partii, a w każdym razie ich rodziny. Psychologią swoją ludność ta pod wieloma względami zdaje się przypominać ludność polską dawnego zaboru pruskiego, kiedy wchodziła ona w skład odrodzonego państwa polskiego. Brak jej tylko w tym stopniu niektórych cnót obywatelskich, jakie znamionowały naszych „Poznaniaków”. Rzetelność, pracowitość, gospodarność, nie są to cechy dominujące wśród ludności dzisiejszej Polski, co ma zresztą szczególne powody, od niej niezależne. Za to są inne cechy wynikające z tej wartości narodowej i moralnej, a w znacznej mierze i społecznej. Jest głęboki patriotyzm, którego nie podważyła filozofia marksistowska, jak nie podważyła żywiołowego przywiązania do Kościoła, jest wreszcie ciężka i rozsądek, przystawiony „chłopski rozum”.

Patriotyzm na pewno góruje u dużej większości społeczeństwa nad innymi uczuciami, co się wyraża nieraz w przesadnej drażliwości na punkcie dumy narodowej. Objawia się on również w coraz większym zainteresowaniu okresem 20-lecia „Druhej Rzeczypospolitej”, zwłaszcza jej pierwszymi, szczęśliwymi latami i nieprawdopodobnym głodem w stosunku do wszelkich wydawnictw, głównie pamiątkarskich, odnoszących się do tego okresu. Wobec wyraźnej patriotycznej postawy czytelników również i publicystyka partyjna i oficjalna stemperowała swój ton, przystosowując go do tej postawy.

Tadeusz PISZCZKOWSKI

(Dokończenie nastąpi.)